



Już Cezar dał znak. Podniosła się krata i jakby grzmot coraz to potężniejszy zaczął się wydobywać z czarnego lochu. Chrześcijaństwo zbili się w gromadkę na środku areny. Tłum powstał z miejsc, żeby lepiej widzieć. Chrapliwy pomruk, toczący się jak lawina głazów po ospysku górskim, gwar pełen podniecenia, okrzyki lęku. Pierwsza lwica, prędko i miękko przebijając łapami, wybiegła z tunelu. Igrzyska rozpoczęły się.

Dozorca lwów, Bondani Kajus, uzbrojony w długą żerdź, sprawdził, czy wszystkie zwierzęta wzięły udział w strasznej zabawie. Już był odetchnął z ulgą, kiedy dostrzegł, że przy samej bramie zatrzymał się lew i nie kwapiąc się do wyjścia na arenę, spokojnie je marchewkę. Kajus zaklął, ponieważ do jego obowiązków należało pilnowanie, aby żaden drapieżnik nie kręcił się po cyrku bezużytecznie. Zbliżył się więc na odległość przewidzianą przepisami o bezpieczeństwie i higienie pracy, i ukłął żerdzią lwa w pośladek, żeby go podrażnić. Ku jego zdziwieniu lew odwrócił się tylko i machnął ogonem. Kajus ukłął go po raz drugi, trochę silniej.

— Odczep się — powiedział lew.

Kajus podrapał się w głowę. Lew dał niedwuznacznie do zrozumienia, że nie chce agitacji. Kajus nie był złym człowiekiem, ale bał się, że nadzorca, widząc jego zaniedbywanie się w pracy, wrzuci go między skazanych. Z drugiej strony — nie miał ochoty kłócić się z lwem. Spróbował go więc namawiać.

— Mogłbyś to zrobić dla mnie — powiedział do lwa.

— Nie ma głupich — odrzekł lew nadal zajadając marchewkę.

Bondani zniżył głos.

— Nie mówię, żebyś od razu kogoś pożerał, ale żeby trochę pokręcił się i poryczał, tak dla alibi.

Lew machnął ogonem.

— Człowieku, mówię ci: nie ma głupich. Zobaczą mnie tam i zapamiętają, a potem i tak nikt ci nie uwierzy, że nikogo nie zjadłeś.

Dozorca westchnął. Zapytał z odcieniem żalu:

— Ale właściwie — dlaczego nie chcesz?

Lew spojrzał na niego uważnie.

— Użyłeś słowa „alibi”. Czy nie przyszło ci do głowy, dlaczego ci wszyscy patrycjusze sami nie biegają po arenie i nie pożerają chrześcijan, zamiast posługiwać się nami, lwami?

— Nie wiem. Zresztą to przeważnie ludzie starsi, astma, zadyszka...

— Starsi... — mruknął z politowaniem lew. — Nic się nie znasz na polityce. Oni po prostu chcą mieć alibi.

— Niby przed kim?

— Przed pierwiastkiem nowego, które kielkuje. W historii zawsze trzeba się orientować według tego, co nowe, co kielkuje. Czy nigdy nie myślałeś o tym, że chrześcijanie mogą dojść do władzy?

— Oni — do władzy?

— A tak. Trzeba tylko umieć czytać między wierszami. Coś mi się wydaje, że Konstantyn Wielki prędzej czy później dogada się z nimi. I co wtedy? Rewizje, rehabilitacje. Wtedy tym w łazach łatwo będzie powiedzieć: „To nie my. To lwy”.

— Rzeczywiście, nie pomyślałem o tym.

— Widzisz. Ale mniejsza z nimi. Mnie chodzi o moją skórę. Jak przyjdzie co do czego, to wszyscy widzieli, że jadłem marchewkę. Chociaż, między nami marchewka to wielkie świństwo.

— A jednak twoi koledzy jedzą tych chrześcijan aż miło — powiedział złośliwie Kajus. Lew skrzywił się:

— Prymityw. Krótkowzroczni koniunkturaliści. Idą na byle co. Element bez zmysłu taktycznego. Ciemnota kolonialna.

— Słuchaj — zająknął się Kajus.

— No?

— Jakby ci chrześcijanie, wiesz...

— Co — chrześcijanie?

— No, doszli do władzy...

— No?

— To mógłbyś wtedy zaświadczyć, że ja cię do niczego nie zmuszałem?

— Salus rei publicae summa lex tibi est — powiedział sentencjonalnie lew i zabrał się z powrotem do swojej marchewki.

Sławomir Mrożek „Wybór dramatów i opowieści” Kraków 1975, str. 214

SŁAWOMIR MROŻEK — ARYWISTA

Nie interesuje mnie ani wódka z panem, ani pańskie towarzystwo jako takie, ponieważ pan jako taki mnie nie interesuje. Natomiast jakże interesowało mnie to, czego pan mi się wydawał reprezentantem, ucieleśnieniem. Przybywam z dołu i z daleka, podróż trwała długo. Wy tutaj, na wyżynach cywilizacji, kultury, myśli i ducha nie macie pojęcia, jak te wyżyny wydawały się ponętne, upragnione, tajemnicze i niedostępne nam, z dołu. Nie możecie wiedzieć, jak życie w dole jest plugawe w jego zaćmieniu, szarości, płaskości, niemrawości, głupocie i przede wszystkim w beśsiłości wobec losu, istnienia i przeznaczenia, jaka z powyższych cech wynika. Upokorzenie wobec samej natury człowieka, o której przypuszczenie tylko, że jest prometejska, że może być prometejska, świadczy, że taką jest.

Zazdrościłem wam nie tylko jako istotom wyższym, ale jako tym, które przebywają na wyżynach. Moja zazdrość nie była zawiścią, bynajmniej nie chciałem was ściągnąć w dół. Sama świadomość, kiedy byłem tam, w dole, że wy jesteście na górze, że ktoś może przebywać na górze — wy byliście żywym dowodem, że przebywanie na górze jest możliwe — była mi otuchą, sprawiła, że nie poddałem się rozpacz. Tylko dzięki niej mogłem dokonać wysiłków, których dokonałem. Nie będę o nich opowiadał, przybyłem, oto wszystko. I co zastałem?

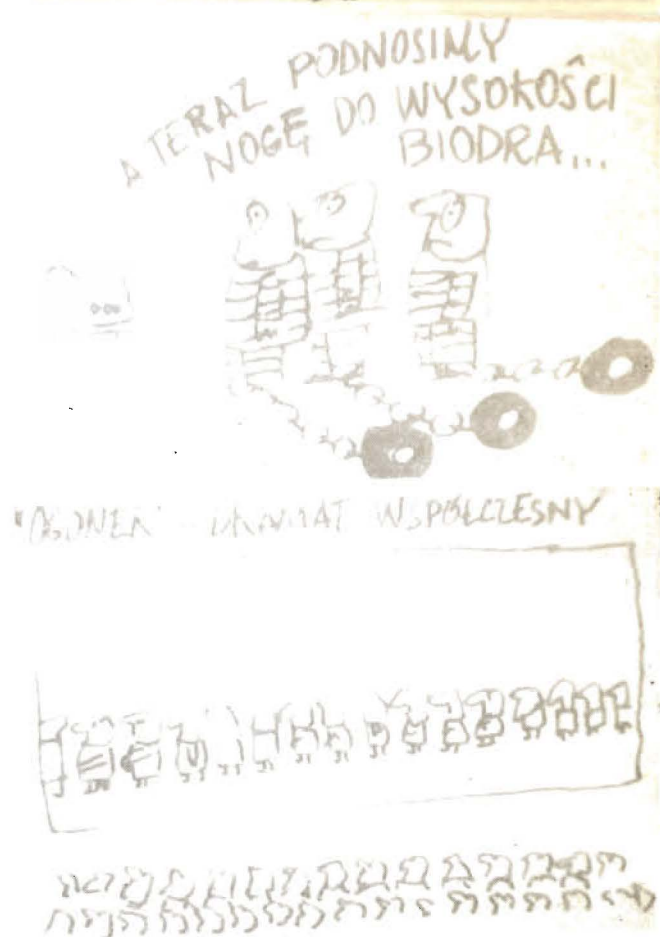
Jaki użytek robicie ze skarbu, którego pożądałem przez całe życie, gdzie jest ten skarb? Czy zawsze łudziłem się, czy droga zajęła mi tyle czasu, że zanim przybyłem, szczytło to wszystko, czego pożądałem? Nie, nie mogę uwierzyć w tę drugą alternatywę. Zbyt prawdziwe były nawet te okruciny, które kiedyś zbierałem tam, w dole, okruciny z waszego stołu, które zbierałem z podłogi łażąc na czworakach. Więc przybyłem za późno, ale w takim razie co się tymczasem stało?

Gnój, który zawsze był gnojem, łatwiejszy jest do zniesienia niż ścierwo. Może dlatego tak za gnojem tęsknicie, nie mogąc znieść własnej padliny. Jakże snobujecie się na gnój, wy zdechli. Jakże chciałoby się wam być gównem, jakie pieśni sztuczne na jego cześć układacie. Chcielibyście? Coś wam nie wierzę. Wasza pokora podszyta jest pychą. Uważacie się za wyższych tak nieskończenie, że gotowi jesteście nieskończenie się poniżyć. Ponieważ po cichu uważacie, że żadne poniżenie nie jest w stanie niczego już odjąć waszej wyższości.

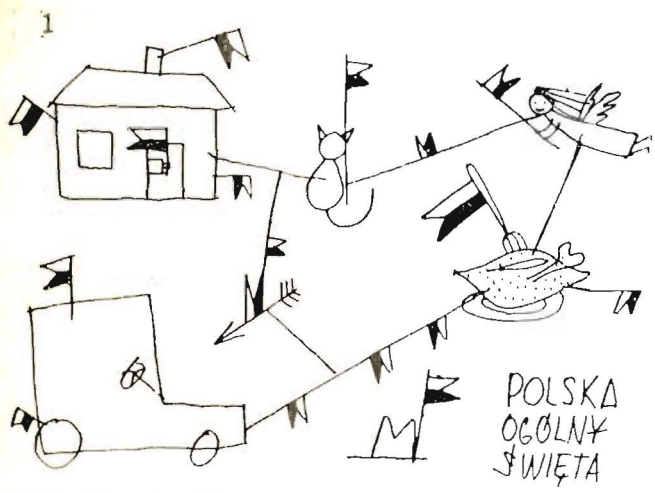
Wasze zachwyty nad dnem są obelgą dla tych, którzy na dnie siedzą. My jesteśmy jak obdarcy i głodni, którzy przychodzą do komnaty, gdzie właśnie kończy się uczta. Widzę pasibruchów w jedwabiach i zlotogłowiach, czyli was. Półleżąc, półdrzemiąc za stołem, na którym resztki wprowadzicie, ale takie, które by wysztańczyły dla nakarmienia nas od pokoleń, prawie nam morali o zaletach głodu i prostego życia. Czy myślicie, że będziemy słuchać tego w pokorze i szacunku dla waszej mądrości?

Już pan ucieka? Już pan chce się ze mną pożegnać? Ależ chwileczkę, za chwilę nadejdą moi bracia, którzy jeszcze nie zdążyli. Dlaczego jest pan błady?

Sławomir Mrożek „Małe listy”
Kraków, 1982 r., str. 64



„Przez okulary Sławomira Mrożka”
Iskry, Warszawa, 1968 r.



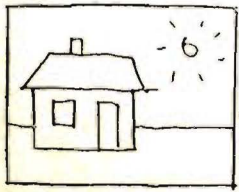
POLSKA OGÓLNY ŚWIĘTA



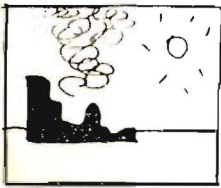
WIDOK W DNIU PAŃSTWOWEGO



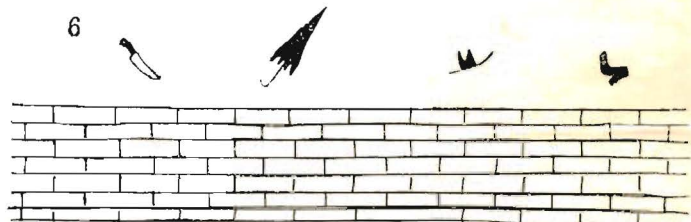
LECH, RUS I CZECH WEDŁUG DAWNEJ LEGENDY



SCHEMACIK

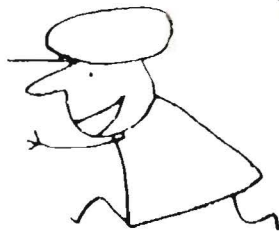
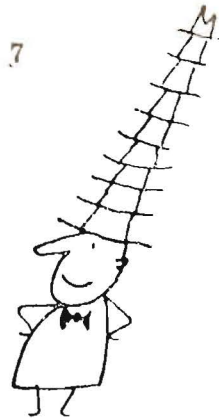
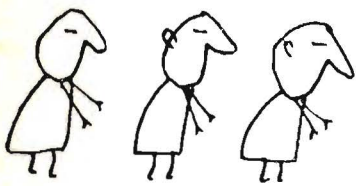


HISTORIA POLSKI (OD 1914)

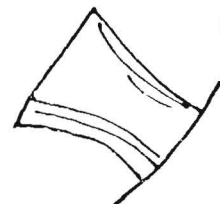


POLSKA - PRZEDMURZEM CIJANSTWA - ZA KTÓRYM NOWE WALCZY ZE STARYM.

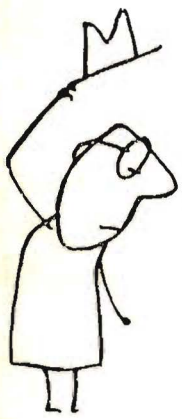
PRZED WOJNA - NIERÓWNY DODZIAK DOBR



NASTĘPUJE WYZWOLENIE



NASTĘPUJE KONIEC KAPITALIZMU



INTELIGENCJA UZNAJE PRZEMIANY

PRZY NIEDOSTATECZNIE WYJASNIONEJ POSTAWIE KLIERU



KULAK PATRZY KRZYWO NA RESZTĘ SOJUSZU



(DOKŁADAJĄ SIĘ TWÓRCY)



BIEDNIAK TYLKO NA TO CZEKAŁ

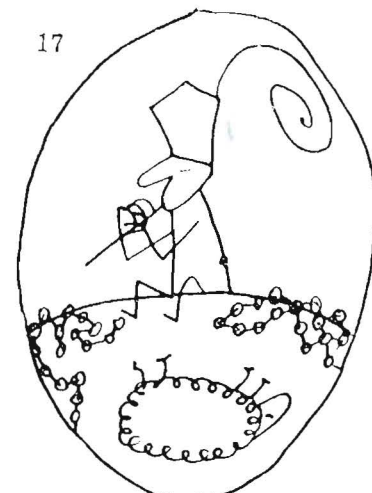
KULAKA WYPIERA SIĘ PRZES CAŁE SPOŁECZENSTWO



POTEM NASTĄPIŁY LATA WYPACZEN I BŁĘDÓW



POTEM PRZYŚCIEŁ PAŹDZIERNIK



POLAK SYNTETYCZNY: WIDOK WALAJĄ SIĘ ZERWANE W RÓZNYCH CZASACH I MIEJSCACH RÓŻNEGO RODZAJU. ON ZAS JAKO LIRYK, GRA NA FUJARCE PONIZEJ JEJEGO OWIECZKA, KTÓRA ZDECHKA NA SKUTEK BRAKU NADZORU

DRAMAT ZE SFER ZANDARMERYJNYCH
SŁAWOMIR MROŻEK

**NACZELNIK
POLICJI**



MIGDAR KAZIMIERZ

syn Józefa
 urodz. 26 XI 1933 r.

WIĘZIŃ
 były spiskowiec,
 następnie
 adiutant



BACZEWSKI ANDRZEJ

syn Tadeusza
 urodz. 3 V 1955 r.

**SIERŻANT
POLICJI**
 prowokator



SOKOŁOWSKI TADEUSZ

syn Zygmunta
 urodz. 8. VI 1955 r.

**ŻONA
SIERŻANTA**
 prowokatora



FALKIEWICZ GRAŻYNA

córka Wacława
 urodz. 24 XII 1952 r.

GENERAŁ



NOWOTARSKI TOMASZ

syn Mieczysława
 urodz. 8 VIII 1956 r.

POLICJANT



BORYŃ STANISŁAW

syn Stanisława
 urodz. 2 VI 1955 r.

Reżyseria
EWA STRZAŁA

(Warsztat reżyserski PWST im. L. Solskiego
 w Krakowie).

Scenografia
GRAŻYNA ŻUBROWSKA

Asystent reżysera: Stanisław Boryń

Inspicjent: Tomasz Nowotarski

Sufler: Zbigniew Duma

PREMIERA 3 LIPCA 1982 R.

TEATR DRAMATYCZNY
 im. Jerzego Szaniawskiego
 w Wałbrzychu



Dyrektor i kierownik artystyczny
MACIEJ DZIENISIEWICZ

Zastępca dyrektora
DANUTA KUBICA

Kierownik literacki
WALDEMAR STASICKI

Dramaturg
ANDRZEJ NIEDOBA

sezon 1981/82
 134 premiera

W REPERTUARZE

Wiliam Szekspir

SEN NOCY LETNIEJ

Aleksander Fredro

ŚLUBY PANIENSKIE

Jan Brzechwa

NIEZWYKŁE PRZYGODY PANA KLEKSA

Włodzimierz Perzyński

LEKKOMYSLNA SIOSTRA

Sławomir Mrozek

POLICJA

Sekretarz literacki
ILONA CZĄSTKIEWICZ

Kierownik Biura Obsługi Widzów
EDWARD KOZŁOWICZ

Kierownik techniczny
HENRYK ROZWALKA

Brygadierzy sceny
HENRYK LENKIEWICZ
CZESŁAW TATARA

Główny energetyk
HENRYK HADAJ

Z-ca głównego energetyka
WŁODZIMIERZ HODÓR

Kierownicy pracowni

akustycznej

krawieckiej

damskiej i męskiej

stolarskiej

ślusarsko-modelarskiej

charakteryzacja

- ALFRED CIEPLIK
- LUCJAN OCHOTNY
- z-ca HELENA KUBERA
- BUDBARAS PANAJOTIS
- WACŁAW GRYNCEWICZ
- MARIA CZESEK
- DANUTA DULKO

Opracowanie programu
 WALDEMAR STASICKI, ILONA CZĄSTKIEWICZ

Zdjęcia i reprodukcje
 WANDA POLASZCZYK-KASPRZAK

Adres Teatru:
 58-300 Wałbrzych
 Plac Teatralny 1
 tel. 250-12, 250-13

Kasa czynna w godz. 16-19 (prócz poniedziałków) oraz w soboty i niedziele
 na godzinę przed spektaklem. Przedprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych prowadzi również Biuro Obsługi Widzów w godz. 8-16.

● EKSCESY

Histeria rasistowska nie zna granic i doprowadza do wynaturzeń. Oto w miejscowości Quiville, na południu USA, grupa Ku-Klux-Klanistów wdara się do miejscowego domu towarowego i zlinczowała cały zapas czarnej pasty do butów. Na zdjęciu: napastnicy znecający się nad pudełkami czarnej „KIWI”.

● ROZSZERZENIE ASORTYMENTU MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH I BIUROWYCH

Grupa ekspertów opracowała nowy rodzaj symbolicznego papieru tzw. papieru kratkowanego.

Wzór załączamy obok.

● Z ZAGRANICY

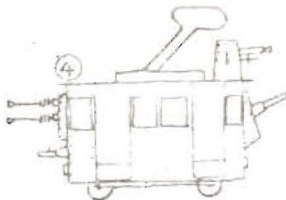
Inteligenci — do Intelligence Service — potrzebni od zaraz.

● TEREN WOŁA

Aaaaaaaaaa!

● KU PROROCZEJ WIZJI

W całym kraju odbędzie się wielka zbiórka pustych flaszek po wódce. Flaszki te mają być wykorzystane na budowę szklanych domów, przewidzianych już przez Żeromskiego.



● TRAMWAJ WOJENNY

Umysł ludzki, choć tak dociekliwy i wszechstronny, poświęca prawie wszystkie owoce swych prac, niestety, celom militarnym. Po rozszczepieniu atomu przyszła kolej na tramwaje, które jak dotąd służyły celom wyłącznie pokojowym. Oto tramwaj wojenny, który rzecz jasna, nie służy przewożeniu ludności cywilnej, lecz innym celom — zniszczenia i zagładzie.

● NIEBEZPIECZNY WYBUCH

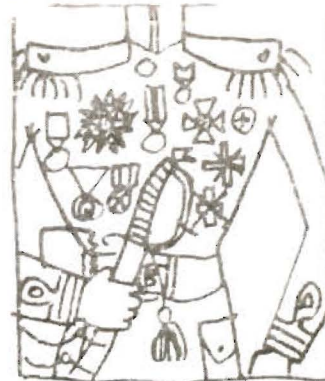
W mieście powiatowym Grzankowice Wyżne nastąpił, na skutek nieostrożnego obchodzenia się, wybuch zbiorowego entuzjazmu. Wybuch zażegnano dopiero odczytując publicznie dane, dotyczące niedociągnięć. Dwóch osobników, entuzjazmujących się w dalszym ciągu, zatrzymano.

● Z TEKNI NASZEGO FOTOREPORTERA



Rzrzt oka na sytuację ogólną.

● W DALEKIM HONDURASIE



Jak już donosiliśmy, rewolucja w Hondurasie zmiołła krwawego ciemniźcyela ludu, generała-dyktatora, Emilio Paparagosa (patrz — zdjęcie).

● UWAGA NA OSZUSTÓW

Wczoraj w godzinach popołudniowych niejaki M. nabył w „Delikatesach” 10 dekagramów sera trapistów. Napierany przez tłum wspiął się na żyrandol, gdzie przystąpił do konsumpcji. Wówczas jakiś osobnik zwrócił do niego z prośbą, aby zaśpiewał, gdyż z pewnością ma piękny głos. Gdy powodowany próżnością M. otworzył usta, aby zaśpiewać, ser wypadł mu w ciżbę. Wówczas sprytny oszust błyskawicznie porwał ser i oddał się w nieznanym kierunku. Zwraca się uwagę P. T. klienteli na rozmaitych szarlatanów i wydrwigroszów.

Stawomir Mrozek
„Postępowiec”
Iskry, W-wa, 1960 r.